

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 arg. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 arg. 6 fen.
w Expedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 2.
Listy
do Redakcy i do Expedycji
wiany być
frankowane.

33. Czwartek, 11 lutego 1864. № 33.

Poznań, 10 lutego. O stanowisku Anglii w obec nieko-duńskiego zatargu piszą z Londynu, dnia 6 lutego do n. Ztg: „Wprawdzie gabinet angielski dotychczasowem przedmiotem niczego nie dokonał, a daremną i próżną swą próbną naraził się tylko na zarzuty i wstyd w kraju własnym i na całym świecie, ale to bynajmniej jeszcze nie dowodzi, że zrezygnuje i podda się losowi. Taki polityk rutynowy, jakim jest lord Palmerston, nie wyczerpie znów od razu środków i tak łatwo bronie nie złoży. Był czas, w pierwszych trzech tygodniach nowego roku, w którym cesarz Francji dla lorda Cowleya był po prostu niedostępnym; to praktycznie takie historyjki dworskie nie dowodzą, jakoby cesarz aż do śmierci wyrzekł się na zawsze wspólnej z Anglią polityki. Owszem komunikacje między Londynem a Paryżem były się mocno w ostatnim czasie, i stały się nawet pośrednikami mającymi być Sir Henry Bulwer, hr. Flinders-Peterson i trzecia jeszcze osoba, która oddawna przewozi korespondencję prywatną między Tuileryami a Cambridgehouse. W Anglii ofiarowała cesarzowi coś takiego, coby go zniechęciło? Trudno powiedzieć, coby mu Niemcy dać mogły, ażeby czemby tęsknił. Korespondent przestrasza Niemców zbyt ufną ufnością w neutralność Francji. „Cesarz dotąd nie wiązał się niczem, a ostatecznie schylił się tam, gdzie być mógł co podnieść! I rząd angielski nie zobowiązał się na stronę, ale biernym będzie tylko wtedy, jeżeli mu się nie wysiłki w pozyskaniu Francji nie udadzą. Lord Palmerston na pierwszym posiedzeniu uważał za stosowne zapisać się na depezę pana Bismarcka, jako na symptom polityki, a Tim es go naśladowała. Ależ każdy przyznać musi, że Palmerston nie jest znów onym wołem, co rok w rok idzie na trawę, a botaniki się nie nauczy. Tyle mu przecież przyznać musi, że po 50 letniej praktyce potrafi depezę czytać i zrozumieć, zwłaszcza depezę taką, jak ostatnia p. niemiecka. Jeżeli mimo to udaje, jakoby druga jej połowa nie była mu uciechy, którą mu pierwsza część sprawiła, jużci wie, czego tak udaje. Prawdę teraz tylko niby przez mgłę po to aby w przyszłości mógł tém dobitniej wykazać, na manowcach pruska polityka zaufanie innych mocarstw światowych stara się omylić. Depesza ta, którą Tim es, wreszcie nie nowicyatka w takich rzeczach, dzisiaj dopiero, zażona niby, rozumieć poczyna, psuje tu krew. Także na tronowa, którą w Anglii powszechnie zowią po prostu umami, rozburza umysły. Nie ręczymy, powiada dalej korespondent, czy pierwszemu ministrowi nie jest to właśnie po to, gdyż umie on wywoływać i podniecać takie w kraju oburzenie, jakie mu się podoba. Lubi on dać się popychać i osławiać, których niby się wzdyga... Powstanie w Kopenhadze byłoby mu bardzo nie na rękę, i jeżeli wysłanie w ogóle, to dla tego, aby króla duńskiego wziąć w obronę, i nie pozwolić, aby w Kopenhadze stała się tabula rasa.“

Piszą z Petersburga dnia 3 lutego do frankfurtskiej korespondencji: „Wczoraj nie posiadamy się z radości. Dzienniki francuskie nauczyły nas, że przez oświadczenie dowcipne o marce francuskiego ciała prawodawczego staliśmy się krajem demokratyczniejszym w Europie. Jakaż rehabilitacja! Wczoraj nie było człowieka we Francji, któryby o nas mówić, jak tylko w słowach jak najwzgardliwszych; bynajmniej Murawiewów i Anniefkowów, a dziś... narodem demokratyczniejszym w Europie! Jest to tylko przeciwstawienie ideału demokracji w równości, mniejsza o to, czy tego, zamiast miarkowanie jej konieczną zasadą. Dowcipny marszałek ciała prawodawczego nie zastanawia się, że w takich, jak nasze, warunkach większa może być panuje demokracja w głowotnącém królestwie Dahnem? Unosił się nad tém, że w Rosyi książę jest niby jeżeli nie wstąpi do służby rządowej, a że ostatni wieści stoi wyżej od księcia takiego, od chwili w której obę wstępuje; widać, że ks. Morny studiował Rosyę tylko w kręgu arystokratycznych obu stolic naszych, gdzie jest najem przyjmować nader gościnnie znakomitych cudzoziemców i rzucić im piasek w oczy, jak to się również wydało przed laty 20 baronowi Haxthausen, zmistyfikowanemu i owi czterech grubych tomów o Rosyi, któremu dano nadawisko kary pletni wymierzonej na dzieciobójczyni, odebraniu chłosty powróciła z śpiewem na ustach do łóżka; tak łagodna była kara, gdzie chodziło o życie... Ale czy ks. Morny myśli na seryo, że jaki syn chłopca, z wielkim trudem uzyskał stopień czynownika z 5 rublenski miesięcznej, ma większe prawa od syna ks. Dołowa, na ten przykład, gdyby się temuż nie podobało, ować do służby? Czy sądzi on, że książę, ten lub inny, w sposób na wpędzenie śmiertelnego strachu całemu państwu uniżonemu, które zależy od łada uśmiechniętych naczelników? Przypuszczam, że są przypadki, w których najniższy biurokrata może dokuczać długo i najem panu, jeżeli tenże nie ma środków owładnięcia nim i zyskania go. Lecz jeszcze to ideałem demokracji, że są równymi w obec łada przystawa albo butosznika! Niem dobrze, że nawet przed emancypacją, i dawno temu, zdarzało się, że prości włóścianie dochodzili do najem zaszczyców. Sławny minister Aleksandra I, hr. Spierziński się do tego stopnia, bywszy synem popa wiejskiego. Lecz nie mniej przeto jest prawda, że równość, o któ-

réj gadał ks. Morny, istnieje tylko w obec przekupstwa, i że administracja rosyjska i sądownictwo nie znają dotąd innej. Tém łatwiej twierdzić to mogę, że to uznają nawet ustawy nasze, mniej optymistyczne, niż zacny i dowcipny współpracownik Offenbacha. Zapomniał on zupełnie, obok swęj całej powierzchownej znajomości spraw naszych, albo wreszcie i w ogóle nie wie, że mieliśmy przeciw instytucyę, która nie zgadzała się wcale z zasadą równości: sejmiki szlacheckie. Zapomniał nawet, że ideał jego odebrał cios straszliwy od nowych ustaw o zgromadzeniach prowincjonalnych, które otwierają wprawdzie nową drogę dla inteligencji krajowej i pozwalają jej dojść do czegoś i po za drabiną biurokratyczną, ale które jeszcze pozostawiają szeroki zakres nierównościom socyalnym, niezatartym przez ustawę, jakkolwiek ona przyznaje więcej praw każdemu z nas, niż mieliśmy dawniej. Mimo tych uwag, mowa pana Moray sprawiła nam tu przyjemność i jest nadzieja, że pomoże nam pozyskać znów sympatyje Francji, przynajmniej Francji finansowej, której nam przedewszystkiem potrzeba, a którą nam zniechęcił artykuł pana Wołowskiego o finansach rosyjskich zamieszczony w R.évue des deux mondes z 15 stycznia. Artykuł ten czytają tu z chciwością, kto go może dostać, gdyż rozumie się samo przez się, że cenzura przeciągnęła przez niego swoje czarna rączkę. Lecz jak zwykle, u nas nie brak na uprzywilejowanych. Zresztą mówią znów, Bóg wie po raz który, o zniesieniu cenzury zapobiegającej. Ach, panie, gdyby każdy kraj nie posiadał własnych dziejów cenzuralnych, jakież dziwaczne historie mógłbym wam pisać o tym przedmiocie!

Najj. Pan raczył nadać dyrektorowi sądu apelacyjnego w Arnshergu Franciszkowi Józefowi Wichmannowi, order orła czerwonego drugiej klasy z liściem dębowém; sekretarzowi pocztowemu Mannowi w Szczecinie order orła czerwonego czwartej klasy; sekretarzowi sądu powiatowego Karólowi Biehligowi w Życzu (Zeit) powszechną oznakę honorową.

* Berlin, 9 lutego. Listy prywatne potwierdzają wiadomość o walce krwawej austriackich wojsk z Duńczykami pod Flensborgiem i w samym Flensborgu. Wedle depesz prywatnych naczelnie dowodzący wojskami duńskimi de Meza podobno ustąpił, a dowództwo objął dotychczasowy naczelnik artylerji Lüttichau. Uderzy zapewne imię niemieckie każdego, kto niewie, że dwie trzecie komend duńskich znajduje się w ręku Niemców, będących po większej części członkami rodzin szlachty północno-niemieckiej. Żołnierze duńscy walczą z nadzwyczajną odwagą i zaciętością. O Niemcach w Holzacyi powiada korespondent z Damendorfu (gdzie marszałek Wrangel miał główną kwaterę) do Nord. A. Ztg, że są bardzo spokojni i oziężeli natury, a Niemcy w Slezewiku po prostu flegmatycy, a nawet trochę więcej jak flegmatycy. Powiada, że mieszkańcy bardzo mile witają Prusaków, i wcale nie są zapaleni dla Augustenburga. Sam korespondent, zwolennik sportu w konnych swoich wycieczkach podobno karmi swego pegaza pumpernikiem z maderą. Wedle wiadomości ostatnich ze Slezewiku, książę Fryderyk Karól z Holnis przeprowił się przez zatokę Flensborską na półwysep Sundewitt i zajął Düppel, gdzie są sztańce, broniące przeprawy na wyspę Alsen, w tém samym miejscu, gdzie za króla Jana Kazimierza Stefan Czarniecki, co to urosł nie z soli ani z roli, ale z tego co boli, przepłynął morze wpływ z pułkami polskimi, ażeby zająć wyspę Alsen.

Otóż te sztańce Duńczycy teraz bardzo słabo obsadzili; książę Fryderyk Karól je zajął i udał się do Apenrade z głównymi siłami, aby odciąć Duńczyków cofających się z Flensborga do Jutlandyi. Podobno już im tył zajął. Ponieważ jednak przeprawa przez zatokę Flensborską na Sundewitt mogłaby się tylko odbyć na łodziach, bo tutaj morze szersze jak tam gdzie je Czarniecki z pułkami polskimi wpływ przebył, a flota duńska krążąca zapewne w pobliżu mogłaby bardzo trudne takiej przeprawie stawiać przeszkody, nie zupełnie jeszcze wierzę tym wszystkim wiadomościom, zadziwiającym natarczywością obrotów.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 lutego. Wszelkie od dawna zarzucone Mikołajowski przepisy dzisiaj Moskwa napowrót przywraca w poprawnym wydaniu. Urzędnikom nakazano zgolić wasy i brody, starozakonnym zabroniono od wieków używanego przez nich stroju i nawet się pastwić nad pejsami, które starowierczy wyznawcy zakonu mojżeszowego stósownie do przepisów swych religijnych nosić zwykli. Jenerał Roźnow obejmując 4 lutego posadę swą gubernatora cywilnego warszawskiego, zebrał u siebie podwładnych urzędników i wedle korespondenta do Bresl. Ztg w te słowa mniej więcej do nich przemówił: „Ja od urodzenia (sic!) byłem i jestem wiernym carowi, i dla tego nie zniosę nikogo z pośród was, któryby nim nie był i nie dał dowodów swęj wierności.“ Po takiej przemowie nastąpiła konkluzya, iż w przeciągu 24 godzin winni pp. urzędnicy skazać na ogolenie swe brody i wasy pod surową karą w razie nieposłuszeństwa. Co do prześladowania starozakonnych, na których gotowość do ofiar dla sprawy narodowej, ściągają tém większą nienawiść Moskwy usiłującej przeciw każdej sposobności

wmawiać w nich, że tysiączne łaski zawdzięczają moskiewskiemu rządowi, wyszło następujące rozporządzenie w Gaz. Policyjnej:

Zarząd warszawskiego oberpolicmajstra. Postanowieniem rady administracyjnej Królestwa z dnia 19 czerwca (1 lipca) 1853 r. wydane zostały z najwyższego polecenia przepisy zabraniające starozakonnym mieszkańcom Królestwa, używania ubiorów żydowskich. Ponieważ dostrzegac się daje, iż wielu mieszkańców tutejszego miasta wyznania mojżeszowego do powyższych przepisów nie stosuje się, przeto zawiadamia się, iż policya wykonawcza otrzymała rozkaz przedstawienia nieuległych do kary.“

W skutek powyższego ukazu Fridrichsa rozpoczęło się od kilku dni formalne polowanie na biednych starozakonnych, których policya moskiewska z zwykłą sobie brutalnością chwytła, ciągnie do cyrkułu i tam wśród szyderstwa i urągania nożycami obcina im pejsy. Kto zna przywiązanie starozakonnych do dawnych po ojcach i dziadach odziedziczonych zwyczajów, które wszystkie pewną myśl religijną w sobie zawierają, kto sobie przypomni z jaką uporczywością już za czasów Mikołaja opierali się barbarzyńskim Moskwy w tej mierze przepisom ten łatwo odgadnie, że i tą razą nie obejdzie się bez ofiar z ich strony. Otóż owe „prawa i przywileje“, które „w niewyczerpanej łaskawości“ nadano „ludności izraelskiej od razu“, gdy „w innych częściach świata“ ich współrodacy, przez wieki je nabywali.“ Ten sam Berg, który przed kilku tygodniami temi słowy wysławiał w czasie przyjęcia „deputacyi“ przed starozakonnymi wspaniałość carską, dzisiaj dozwala, by najświętsze ich prawo wolności osobistej gwałcono w barbarzyński sposób. Taki przecież jest zwykły przebieg łask i sprawiedliwości rządu rosyjskiego.

Obok polowania na strój starozakonnych zajmuje się policya nadzwyczaj czynnie przestrzeganiem, aby żaden kupiec się nie ważył mieć gadeł buntowniczych, tj. czarnobiałych i w swęj gorliwości zakazuje nawet wywieszania w oknach składów kartek białych papierowych, na których wedle zwyczaju, zapisują atramentem czarnym kupcy wielkimi głoskami co najświeższego i najlepszych mają na sprzedaż. Śmieszność z jaką Moskwa ściga wszystko, co tylko najmniej przypominać może żalobę, dochodzi do tego stopnia, że wedle opowiadania wzmiankowanego powyżej korespondenta odesłano damie jednej z poczty list, odpieczgotowany jak się samo przez się rozumie, z nadmienieniem, by nie używała papieru z czarną obwódką, albowiem w razie powtórnego schwywania jej na podobnym uczynku surowa ją spotka kara.

Aresztowania nie ustają, a miasto przepełnione szpiegami i agentami tajnej policji. Podeszła osoba, p. Eckert, właścicielki fabryki octu na ulicy Krachmalnej, gdzie policya miała znaleźć, jak wiadomo, „machiny piekielne i sztylety“, porwano wraz z synem i wszystkimi domownikami do cytadeli, do której obok kilkuset innych ofiar i całą rodzinę Bogusławskich temi dniami wrzucono. Również aresztowano powtórnie uwolnionych urzędników trybunału handlowego, zgrzybiałego Grewkowicza i Andrychowicza. O młodym Bogusławskim pisze korespondent moskiewski do R. S. P. Ztg między innymi co następuje: „Jest to młodzieniec od lat 24 do 28, który niedawno temu powrócił dotąd z uniwersytetu heidelberg-skiego. Już przed dwoma laty, zawiąłany w śledztwo uwieziony był przez krótki czas w cytadeli. Ojciec jego jest starzec, który niegdyś służył w wojsku polskiem.“ Dalej wyszczególnia korespondent papiery znalezione podobno w jakimś pugilaresie, ukrytym w drwalni, który bez wszelkich dowodów Moskwa przypisuje uwiezionemu młodzieńcowi, i wnosi ztąd, że Bogusławski co najmniej był albo naczelnikiem miasta, albo sekretarzem rządu narodowego. Tenże sam korespondent donosi o aresztowaniu niejakiego Ordyńca, mężczyzny około 50 lat mającego, który dawniej służył w armii moskiewskiej a później jako urzędnik w Riazanie. W jego mieszkaniu miała znaleźć policya czcionki, rozkazy, odezwy, pieśni powstańcze, kule i nieco prochu, jako też szarpie. Wszelkie przeciw odkrycia te, które Moskwa z widoczną skwapliwością rozgłasza, dotąd bardzo są dla nas podejrzane i niewyświecone a w każdym razie opisy moskiewskie okraszane są bujną fantazyą, na której policji moskiewskiej i panu Rydzewskiemu, chciwym łupów i chrestów bynajmniej nie zbywa.

Wczoraj odbył się w zamku drugi bal tegoroczny u Berga, na którym wedle Dzień. P. w. „aż do godziny 2 świetnie się bawiono.“

— Do szeregu strasznych gwałtów i okrucieństw moskiewskiej dzicy, które dla utrudnionych komunikacji i zamknięcia każdego mieszkańca Królestwa wścianach niemal domu jego przez nowe rozporządzenia policyjno wojenne ledwo w setnej części dochodzą do wiadomości publicznej, dołączamy kilka nowych szczegółów doniesionych z Lubelskiego dnia 1 lutego do Chwili. Korespondent pisze:

Do spokojnego miasteczka Dubienki na lewym brzegu Bugu, w powiecie Hrubieszowskim, przybyło kilku kozaków z oficerem; zaczęli najprzód jeździć po mieście i rozbijać lud nahajkami, traktować dzieci i kobiety a później wpadali do domów dla rabunku i kradzieży. Nareszcie niesyci jeszcze niegodziwości, wpadają do bóżnicy (a było to w dzień święta żydowskiego), zaczynają Żydów bić i rozpędzać dopominając się pieniędzy. Żydzi widząc takie nadużycie w miejscu przeznaczonem na modły i obrzędy religijne, żarliwością i zgrozą, przejęci rzucili się na kozaków, a nawet jednego zupełnie rozbroili; lecz kiedy więcej koza-

ctwa przybyło, rozpoczęła się scena okropna. Kozacy zewnątrz będący chcieli na koniach wjechać do bóżnicy ale Żydzi soba drzwi zatarasowali. Szczęściem czyli raczej nieszczęściem nadjechał burmistrz p. Wołgęcki, powracający z sąsiedniej wioski Skryjczyna. Żydzi ujrawszy go rzucili się hurmem ku niemu wołając z płaczem, aby ich ratował i jako urzędnik rządowy przybył im swoją powagą i władzą w pomoc.

W rzeczy samej burmistrz, starzec siwy 60 letni, wysiada z bryczki i śpieszy na miejsce zamieszania i rozboju. Widząc naocześnie co się dzieje, przemawia do nich łagodnie, przypominając im, że miejsca religijne jakiegokolwiek wyznania powinny być szanowane, że miasto jest i było spokojne, że bez jego wiedzy jako miejscowego burmistrza niepowinni nikogo zaczepiać, a tém bardziej takich nadużyć i rozbojów się dopuszczać.

Kozactwo opuściwszy bóżnicę i Żydów rzuciło się na burmistrza; przywiązali go do konia i wlokąc go, nahajkami okładali. Nie pomogły prośby żony, płacz córki i wnuków; zjadli barbarzyńcy wlekli blisko pół mili nieszczęśliwego starca aż za Bug, bijąc ciągle. Gdy w kilka minut przybyła tam żona z córką, znalazły tylko martwe ciało zsiekanę aż do kości. Taką okropną śmiercią zginął zamęczony spokojny starzec.

Inną razą wpadli Moskale na czele swego pułkownika do p. Sienkiewicza, pisarza solnego we wsi Białe pole w Hrubieszowskim człowieka spokojnego, ojca kilkorga dzieci. I kiedy pijany pułkownik krzyknął „rubaj tego sukinsyna!” rzucili się Moskale i zaczęli bić kolbami i kalcycy, a kiedy upadł na ziemię, zrabowali dom, a resztę rzeczy, których wziąć nie mogli z sobą porozbijali i poniszczyli.

Nareszcie wpadli do dworu, do właściciela téjże samej wsi p. Kicińskiego i zaczęli go bić i poniewierać, panią Kicińską podobnież to spotkali; później rozpoczął się rabunek, przy czém grożono owym cziarom rewolwerami, przykładając im takowe do głowy.

W Chełmie i okolicy znany jest każdemu major moskiewski Büchner, który prawie peryodycznie robi z wojskiem rewizje po domach w mieście i dworach na wsi, w czasie których wszystkich wydala z domu, gdzie sam gospodaruje. Pozbywa się tym sposobem świadków, a potem grozi uwięzieniem a nawet rozstrzelaniem, gdyby się zrewidowany skarżył, że mu co w domu zginęło i na dowód tego pokazuje jakieś pismo, niby w czasie rewizji znalezione. Poszkodowany musi przeto milczeć. Kogokolwiek spotka na drodze, czy Żyda czy chłopca, pyta się: a widział ty Polaków, gdy zaś przeczącą odbierze odpowiedź, każe dawać kozakom 50 pletni mówiąc „no to będziesz pamiętał, że Büchnera widział.” Przybywszy gdzie do wsi, posyła rozkaz do dworu, że chce jeść obiad ze wszystkimi przy ogólnym stole, gdy zaś niechęć z nim jeść, każe kozakom nahajkami naganiać do jedzenia z sobą. Skończywszy obiad, rzuca na stół dwa złote mówiąc: „znajcie duraki, że ja za wszystko płacę.”

W Puławach robiąc Moskale rewizję w kaplicy, targali obrusy na ołtarzach, rozbijali obrazy i ławki, profanując miejsce święte. W wiosce Prawnie w Lubelskim, wpadli do mieszkania proboszcza, kapłana podeszłego i tak go zbili, że pomimo upłynionych parę miesięcy, jeszcze dotąd przyjsć do zdrowia nie może.

Wiadomości, które tu podałem są tylko zaledwie setną częścią nadużyć, których się Moskale na bezbronnych dopuszczają.

Z teatru wojny podaje Chwila co następuje:

Wiadomości z Rawskiego mówią o ukazaniu się w tamtych okolicach kilku nowych oddziałów powstańczych. W ogóle wzmaga się tam, jak zapewniają, ruch powstańczy, oddziały polskie rozwijają wielką czynność i wciąż niepokoją Moskale.

Z Rzeszowa donoszą o utarczce stoczonej w tych dniach w Lubelskim: z obydwóch stron miało paść po kilkunastu ludzi. Pierwsza jednak wiadomość o tem spotkaniu nie mówi ani o dniu, ani o miejscu, w którym ono zaszło. Jenerał Kruk z powodu piersiowej choroby uwolniony został od powierzonego mu dowództwa i wyjechał podobno za granicę. Na jego miejsce obiół dowództwo nad siłami powstańcziemi w Lubelskim i Podlaskim pułkownik Sawa. Pomimo usiłowań Moskale, aby w tém województwie stłumić powstanie, ukazują się tam także wciąż nowe oddziały.

Korespondent warszawski do Chwili donosi, iż w Podlaskim trzy świeże ukazały się oddziały powstańcze.

Z Podola 24 stycznia piszą do Gaz. Nar.:

Naprawdę kresleć do was słów kilka z Podola. Moskwa na seryo tutaj zaalarmowana. Braunschweig gubernator, który dotychczas nie wierzył w powstanie na Podolu, dziś sam zaręcza wszystkim, że takowe wybuchnie, i to w lutym. Rozpoczął więc ze swjej strony stósowne kroki. Między innymi, zebrał włościan z okolic Kamieńca i przemówił do nich w te słowa: „Polak, jeżeli chce mieszkać tu między nami, niech się zachowuje spokojnie, i my mu nie będziemy nic złego robił; gdy zaś zechce się „buntować“ to choćby on był największy pan, wiążcie go i przystawcie do mnie. Wy powinniście być dumni, że wam car ufa i rozdał wam broń; brońcie swobody i praw ludzkich, które wam on oswojodził nadał.” Raptem nastąpił zwrot w mowie (a mówiacym ex officio czynownikiem o loikę i retorykę nie chodzi): „Polak, łotr (maszennik) i grabieżca, to wszystko jedno. Pamiętajcie, że wszystko macie od cara: i wolność i ziemię, którą wam nadał. Pamiętajcie dwa razy opłacać czynsz.”

Tu zapomniał dodać „do roku,” włościanie więc wytłomaczyli sobie to tak, że za darowaną przez cara ziemię należy dwa razy zapłacić. Ażeby to dobre wrażenie wywarło, nie powiem; pomimo wódki, której niezałowano, włościanie rozeszli się pochmurni, powtarzając: „Dwa razy za jedno, a czochoż wony tak mizdratsia do nas?” Nie jestem optymistą, lecz szczerze powiadam, że m zauważał znaczną zmianę w usposobieniu naszego podolskiego ludu....

Rewizje u nas ciągle, aresztowania coraz większe. Na

Podolu liczą do 340 więźniów politycznych. Moskwa wydała do policyi okólnik następujący: „W lutym ma wybuchnąć powstanie, należy więc wszystkich młodych ludzi podejrzaných aresztować za lada pozor.” Podlegają aresztowaniu: jeżeli kilku idąc wieczorem po polsku rozmawiają, kto nosi długie buty, jeżeli się u kogo długo wieczorem świeca pali, jeżeli kilku razem zebranych w kawiarni, restauracyi lub garkuchni.

Braunschweig w rozmowie z pewnym obywatelem, posiadaczem ziemskim, tak się odezwał: „Oni (Polacy) na wiosnę powstaną, my zaś od dziś wprowadzamy w życie system Bibikowa. To jedyny system, który prowadzi do praktycznych rezultatów.” O włościanach mówił: „Ci Małorosyjanie radzi jak najrychlej zlać się z „matuszką.”” Widzę, że odkąd zamieszkałem na Podolu, lepiej już i poprawniej zaczęto mówić po moskiewsku.” Nie dodając komentarzy, doróbcie je sami; dla mnie dosyć fałsz sam o sobie mówi i świadczy dowodnie.

Co do pracy postępu u nas, życie narodowe przenikło do wszystkich warstw społeczeństwa. Zima ulżyła, a ciężkie mrozy rzeczywiście mocno nam dokuczyły, bo téż w tym czasie Moskwa najsilniejsza do nas przypuszczała ataki.

Moskwa przez głupotę nie mogąc złapać nikogo na uczynku, sądzi bez litości ludzi niewinnych, a wyroki naszych więźniów politycznych nigdy nie brzmią inaczej jak: „Chociaż obwiniony do niczego się nie przyznaje i dowodów żadnych na niego nie ma, jednak ze wszystkiego wnosić można, że on winien; zatem wskazuje się go na 10 lat robót katorżnych i wieczne posilenie na Syberyi.” Jeżeli kogo złapią i mają jakiegokolwiek dowody, z pewnością powieszają lub rozstrzelają, nie zważając na stopień winy nawet według własnego moskiewskiego kodeksu. Na jednego z braci T. w Kamieńcu była denuncyacja bez podpisu, u obu robiono rewizje i nie nie znalezione. Sąd zapytał komisarza śledczego: na takie zapytanie k. s. p. Pauli, znany...., zakłopotał się i odpowiedzieć mu trudno, a jeden musi być winny, i będzie.

Braunschweig wyjeżdża z Kamieńca na prowincję na propagandę.

Najnowszy, 12 numer wydawanej u nas Pracy nie zawiera nic, coby was osobiście zainteresować mogło, chyba przytoczony w korespondencji z Pobereża ustęp z artykułu p. Pogodina, znanego profesora uniwersytetu moskiewskiego, zamieszczonego w rządowym dzienniku Moskiewskije Wiedomosti: „Powiadam wam: z zachodnich gubernii (Podola, Ukrainy, Wołynia i Litwy) powinni być Polacy wyparci, coute que coute, wykurzeni, wygnani, wyprowadzeni dla potrzeb rządowych (po kazonnojj nadobnošti), z ich pieniędzmi, z ich weksłami, skryptami i zastawnymi listami na nas, z ich księżmi i z całym ich skarbem, z ich żałobą, z całym ruchomym majątkiem. A majątek nieruchomy, ziemia, to nasza moskiewska, najkrewiejsza własność, Polskie z nią ani jednej piędzi!”

A Rusi, móści Pogodinie?

AUSTRYA.

Kraków, 7 lutego. Wczoraj wieczorem znaleziono na ulicy Jagiellońskiej ciało człowieka średniego wieku, zakłótego kilkukrotnym pchnięciem noża czy sztyletu, a na ulicze wiodącej między parkanami ogrodowymi od kościoła Kapucynów ku ulicy Krupniczej, zamordowanego również pchnięciem wielokrotnym męczyznę, mogącego mieć lat dwadzieścia kilka. Tamten miał się zazywać Rogowski, ten Chojnacki.

Przed kilku dniami odbyła się rozprawa ostateczna w sprawie p. Ludwiki Leśniowskiej, jako odpowiedzialnej redaktorki czasopisma dla ludu Nowiny ze świata, tudzież p. Romana Kieresa, jako wydawcy i nakładcy tegoż pisma, oskarżonych o pochwalanie czynności ustawami krajowemi za kary godne uznanych. Sąd uznał p. Leśniowską winną zarzuczonego jej przestępstwa, i skazał na trzy miesiące aresztu, zaś p. Kieresa winnym tegoż przestępstwa, tudzież przekroczenia ustawy drukarskiej, i skazał tegoż na miesiąc aresztu tudzież na grzywny w kwocie 40 zlr. Nadto orzekł sąd zawieszenie czasopisma Nowiny ze świata na przeciąg trzech miesięcy, skoro tylko wyroki zapadły w procesach tegoż czasopisma a mianowicie z dnia 26 października 1863 r., tudzież wyrok powyższy z treści przytoczony a teraz zapadły prawomocnemi się staną. Przeciw wyrokowi powyższemu zgłosili skazani bezzwłocznie rekurs.

Lwów, 3 lutego. Czytamy w Gaz. Nar.: Dziś rano odbyła się ścisła rewizja w pomieszkaniu pp. Gostyńskich. Komisarz policyi Bleim wykazał się upoważnieniem dyrektora policyi do odbycia rewizji przy osobach dwóch córek pani Gostyńskiej; przyprowadził też w tym celu dwie jakieś kobiety ze sobą, które z wszelką ścisłością aż do nitki odzież na paniach Gostyńskich przeszukały. Świeża ta i dotąd niepraktykowana u nas operacya trwała ze trzy godziny. Zanotować zaś należy, iż była to już piąta z kolei rewizja, którą p. Bleim na dniu dzisiejszym przedsiębrał. Wczoraj po 12 godzinie w południe odbyto rewizję w pomieszkaniu p. Wojciecha Dudzińskiego. Jak pierwsza, przed kilku dniami odbyta, tak i ta rewizja była bezskuteczna. Szukano tylko za osobami; a niezwykłym w tym wypadku było tylko to, że komisją rewizującą składało 4 rewizorów i 4 policyantów bez żadnego z komisarzów policyi.

Praga, 3 lutego. Niemalé wrażenie wywołała wiadomość o skonfiskowaniu przez policyę tutejszą broszury czeskiej, która dawno zapowiadana, wyszła 29 stycznia z drukarni Rochliczka pod napisem Polska w świecie słowiańskim. Sąd upatrzył w téj broszurze poszlaki zbrodni stanu i na mocy tego autor broszury p. Krzystyan Prechovsky aresztowanym został wczoraj. Pan Krzystyan Prechovsky rok blisko jeden mieszkał w Krakowie. W czasie powstania siedział na Zamku, podejrzwanym był bowiem, najnieśluszniej zresztą, jak później się okazało, o ułatwianie ochotnikom z Czech stosunków z Polską. W powstaniu zaś sam nie był, jak to błędnie jeden pragski dziennik podaje. Tém smutniejsze dla p. Krzystyana Prechovskiego obecne aresztowanie może mieć następstwa, że już na mocy więzienia krakowskiego robiono mu trudności niemalé ze strony uniwersytetu tutejszego, w udzieleniu mu pozwolenia na dalsze studia.

Wiedeń, 8 lutego. Austryackim komisarzem w Sleszwiku został zamianowany hr. Revertera.

— Chwila krakowska podała przed kilku dniami, licznosci trzedniowych rozpraw w izbie niższej wiedejskiego Reichsratu nad żądanym przez rząd dziesięciomilionowym dytem na wyprawę sleszwicką, uwagi o stanowisku tęższym tego ciała w obec rządu. Uwagi te nie straciły żności, chociaż kwestya kredytu, która dała do nich powstanie jest jak wiadomo ubita.

„Przysłuchując się tym rozprawom, piszą tedy do każdego mniej więcej odniósł wrażenie, że Reichsrat nabiera mu, jak mówią, urosły rogi, a rząd zaczyna się z nim wać. Kiedy na pierwszej kadencji rady państwa po raz pierwszy zainterpelowano ministra spraw zagranicznych o jego tykę, hr. Rechberg z wielkim w ówczas zadziwieniem dał na izbę; śmiałość interpelantów wydała mu wielką, aby się na nią gniewał; i wtedy musiano postawić jedną interpelacyą po prostu tylko o to, czy hr. Rechberg nie czekał nawet na rozprawę i głosy posłów zaraz po sprawozdawcy wystąpił, nie sam wprawdzie, ma daru wymowy, lecz w osobie komisarza, z długim, wypracowanym exposé polityki zagranicznej w kwestyi ckiej, aby izbie tém łatwiej przyszło objawić swoje zdanie jego planami, zamiarami i czynnościami, oświadczając, że izba ma zupełne prawo wdawania się nawet w sprawy graniczne. Być może, że rząd był pewnym większością, lecz bądź co bądź, to wyraźne poddanie się pod sąd ratu jest znaczącem. Chociaż bowiem w kwestyi izba stanie po stronie rządu, zawsze jej będzie judykatem na przyszłość, tak w podobnej, jak i innych kwestyach. Również każdy przysłuchujący się nie rozprawom rady państwa, winien był zauważać, tyczas, ile razy Reichsrat przybierał postawę nieprzychylną, dawał się lada czém odstraszyć. Jako straszny wała mu wnet obawa o konstytucyę, wnet o bezpieczeństwo monarchii, wnet o ministra stanu p. Schmerlinga, wnet więzanie izby; i zawsze wtedy nasrożywszy się, spuszczał i szedł za zdaniem rządu. Nie można powiedzieć, żeby Reichsrat uwolnił się już całkiem od tych straszdeł: wicie zawsze jeszcze trapi go obawa, aby minister stanu ustąpił z gabinetu; atoli ważną jest rzeczą, że przy os trzedniowych rozprawach rada państwa przeszła do do świadomości, iż była zbyt często pod wpływem i wrażeń owych straszdeł. Organem dojścia do świadomości stanu był przy obecnych rozprawach poseł wiedeński dler, niegdyś członek ministerjalnego stronnictwa; zwrócił uwagę izby, jakimi to zbyt często trapią nas wami, i potem zapytywał, czyli rok rocznie okupować konstytucyę raz daniem rządowi kredytu na 25,000,000 raz na 100,000, trzeci raz na 500,000 i t. d., izba ocuciona, głośnie mi okrzykami przyjęła to wykrzyknięcie dziwego stanu rzeczy. Niejeden téż mówca dał się że Austria ma tylko pozorny konstytucjonalizm; wnet baron Pratobevera, były minister sprawiedliwości i dziś jeszcze daje rządowi swoje wotum zaufania, go wyrzucił, że nie w tym kierunku urzeczywistnienia politycy nie czyni, że przyrzeczone ustawy nie przychodzą a co największa, z wielką naturczywością uderzano w wolę biurokracyi, na co dotąd w austryackim Reichsracie z wyjątkiem posłów polskich nikt się nie ważył, bo dotychczas identyfikowano z bezpieczeństwem monarchii świadomość samego siebie w Reichsracie i poczucie może mieć ważne następstwa osobliwie w dziedzinie spraw wewnętrznych; zwłaszcza, że przy rozprawach, o których okazała izba, iż się nie obawia już o konstytucyę. Również jeden z mówców zawołał: „nie obawiamy się egzystencyi, potrzebują nas koniecznie do załatwienia finansowych,” izba głośnie m uznaniem parolaj słowem jak żeby dobrze czuła, że p. Bismarck mając najlepszą w Europie, może lekceważyć sejm berliński; ale rząd cki przy znanym stanie finansów, z trudnością znalazłby, gdyby go od izby nie otrzymał. Utrzymując, że konstytucyę poczuwają się na siłę, wczmie się do ukrócenia na którą wszystkie prowincye o ile słychać, uskarżają koniec, najważniejszym jest może odkrycie, które tak można było w ostatnich czasach, że znaczna część lewa w izbie, a osobliwie najpierwsze jej talenta, nie tak w wagę przywiązują do pozostania w gabinecie nawet stanu p. Schmerlinga, nie lękają się jak dawniej jego a co więcej, zdaje się, że mają ambicyą dojścia do władzy ich dawniej posiadzić nawet trudno było. Jakoż przy trzydniowej rozprawie, wszyscy znakomitsi mówcy wy przeciw rządowi, tak dalece, że podrzędne tylko osobliwa wy w bezwzględnej obronie rządu.”

Co się zaś tyczy deputacyi galicyjskiej, następuje duje Chwila objaśnienie w odebranych listach:

„Posłowie polscy nie brali żadnego udziału w ogólnej nad kwestyą niemiecką. Lecz kiedy przyskusysy szczegółowej nad artykułem otwierającym rozprawę, wprawdzie nie na 10 milionów żądanych, ale na 5 milionów, poseł Grocholski postawił poprawkę do kulu, téj treści: iż później nastąpić ma rozrachowanie, którą prowincyą tego pięćmilionowego ciężaru ma ponieść. Tendencya téj poprawki jest następująca: Rząd domaga się od izby dziesięciu milionów kredytu nie żąda go jako europejskie, lecz jako państwo należące do Rzeszy niemieckiej, mając mu dać kredyt niecałkowicie zmniejszony, a dając go na cele Rzeszy niemieckiej i na pokrycie kosztów bundestag w sprawie sleszwickiej ponieść. Nie cała Austria lecz niektóre tylko prowincye należą do Rzeszy, ponieważ mianowicie Galicya do Rzeszy nie należała. Galicyi nie powinien w niczem dotknąć ów ciężar. I dla tego to poseł Grocholski postawił ową poprawkę. Rusini wszyscy jak jeden mąż poparli; a nawet poseł polski kilku Siedmiogrodzian, bo Siedmiogród także do Rzeszy.”

NIEMCY.

Drezno, 9 lutego. Wedle Dresdner Journal Dania nocy wysłanej z Kopenhagi w zeszyt piątek zażądała konferencji europejskich przy współudziale Związku Niemieckiego.

FRANCYA.

Paryż, 7 lutego. Ministrowie zajmują się może notami dyplomatycznymi, ale wielki świat i dwór bawią się, bo to czas karnawałowy. Cesarz sam nawet dziwnie się zaprzęta niepolityka, tak że go już o zle zamiary posadzają. Na balu u księżki Bassano był cesarz z cesarową, zamaskowani. Wczoraj był wieczór u ministra Rouher, na którym znajdował się książę Napoleon, księżna Klotylda i Matylda i inne znakomitości. W sobotę będzie koncert u ministra Boudet, a wczoraj był wielki obiad u piosenki pruskiego, na który był zaproszony ks. Metternich z żoną w dowód nową przyjaźni austropruskiej. Tymczasem zwycięstwa sprzymierzonych w Szwecji niepojawiają się dzienniki tutejsze. Pays powiada, że „zwycięstwo austropruskiej armii widać coraz więcej sprawę.” Sprawa niemiecko-duńska może się stać europejską, zwłaszcza jeżeli opór Dania zamieni się w wojnę morską. Mémoriala dyplomatyczne za powód różnicą zapatrywań lorda Russla i Palmerstona podaje, iż lord Russell czytał tylko znaną depezę dworów wiedeńskiego i berlińskiego, a Palmerston słyszał także objaśnienia hr. Apponyi. Mémoriala przeczy, żeby arcyksiężę Maksymilian przed wyjazdem do Meksyku miał udać się do Rzymu. Wykazuje się, że pogłoska o wyjeździe pana Piétri do Polski była tylko niezręcznym manewrem przeciwników powstania w Polsce.

ANGLIA.

Londyn, 8 lutego. Na posiedzeniu dzisiejszym izby niższej odpowiedział lord Palmerston na interpelację Cecila, że Anglia uczyniła przedstawienia z powodu proklamacji księcia Augustenburga w księstwach pod obroną wojsk niemieckich. Lord pruski oświadczył, że gani te proklamacje i w Szwecji wystąpił przeciw temu; że Holzacy zaś zostaje pod kontrolą Związku niemieckiego. Nota dyplomatyczna pruska, którą w czwartek odczytano, nie jest jasna, pokazuje się, że jednakże decyzyja nie zajdzie w każdym przypadku bez wielkich mocarstw. Teorią berlińską o nieważności traktatów po wybuchu wojny, potępił Palmerston, bo wedle niej, każde mocarstwo, sprzykrywszy sobie traktat, mogłoby rozpocząć kroki nieprzyjacielskie przeciw słabszemu mocarstwu. Prusy po wybuchu kroków nieprzyjacielskich doniosły tu, że utrzymują traktat z roku 1852.

—Na posiedzeniu izby lordów z 5 listopada hr. Russell odpowiedział na zarzuty lorda Derby dotyczące sprawy polityki, bronił polityki Anglii, która w porozumieniu z Austrią odrzuciła wysłanie noty identycznej do Rosji. Nie wystarczająco bowiem uznać Polaków za wojujących, albo prowadzić wojnę za nich, ale zdaniem hr. Russla, trzeba państwo polskie wzorzyć i ukonstytuować, któreby „dawne prowincje polskie Wschodnie i Zachodnie Prusy zawierało.” Takie przedsięwzięcie byłoby jednak zdaniem hr. Russla niemożliwym. Opinia Anglii jest przeciw wojnie.

„A i my oświadczyliśmy w obec tej izby, mówił hr. Russell, że nie myślimy prowadzić wojny za Polskę. Może to na chwilę omyliło nadzieje rządu francuskiego, lecz mniemam, że rząd ten przekonał się teraz, iż lud jego nie życzy sobie wojny podobnej. Francja skłania się, z radością to powtarzam, ku pokojowi z narodami obcymi. Naród nie pochwaliby rządu, gdyby tenże miał przedsięwziąć wojnę kosztowną, pełną trudów, aby odbudować niepodległość Polski.

„Lecz, mówią, iż nie chcieliśmy porozumieć się z cesarzem Francuzów w sprawie kongresu. Przysiąc się winienem, że uważałem tę propozycję jako proste zaproszenie. Nie sądziłem, iżbyśmy mieli obowiązek przyjmować je; mniemam, że wolno nam było przyjąć, lub odmówić.

„Jeżeli się rzeczy tak miały, a sądzę, że cesarz Francuzów podobnego był zdania, trzeba nam było rozważyć, co zamierzano zdziałać na kongresie. Pytaliśmy się więc naprzód, jakie były przedmioty mające przyjść pod obrady i w jaki sposób załatwionoby trudności mogące powstać. Mając odpowiedź na te pytania, zbadaliśmy ponownie sprawy z wszelką starannością, z dokładną uwagą i doszliśmy do wniosku, że załatwienie pokojowe mało miało za sobą prawdopodobieństwa. Gdyby kongres się zebrał, mocarstwa europejskie nie byłyby wolne od rozczarowania, widząc, że dzieło kongresu jest próżne i daremne. Taką była nasza decyzja, czyśmy się omylili?

„Dwoma głównymi przedmiotami narad miały być kwestya polska i wenecka. Co do Polski, zaptaliśmy się ambasadora Rosji, jakby postąpił rząd jego na kongresie. Odpowiedział nam, że rząd cesarza ograniczyłby się na utrzymaniu tego, co już obiecywał w swej korespondencji z Francją, Wielką Brytanią i Austrią. Prosiłem ambasadora austriackiego, aby mi powiedział, jakie stanowisko obierze rząd austriacki w obec sprawy weneckiej. Odpowiedział mi, że rząd jego postanowił nie słuchać żadnych wniosków o opuszczenie lub wymianę.

„Ocz w takim razie można było uzyskać podając obie te wielkie kwestye kongresowi? Przedstawiając Rosji wnioski względem Polski można było spodziewać się odmowy. Żądając od Austrii czegośkolwiek na rzecz Wenecji, odpowiedź otrzymalibyśmy odmowną. A więc, jakż miał być cel kongresu? Mieliśmy wystąpić w skutek odmowy takiej zbrojnie, albo zadowolnić się nieotrzymaniem niczego?

„Taki był wynik naszego rozpatrzenia się w sprawie, taką naszą opinią sumienną. Lord szlachetny (Derby) zdaje się mniemaa, że odpowiedź nasza była krótka i niegrzeczna. Ależ wyłożyliśmy myśli nasze poprzednio w dwóch depezach obszernych. W jednej oświadczyliśmy, że oddajemy zupełną słusność cesarzowi Francuzów względem pragnienia jego, aby postawić pokój europejski na podstawach trwałszych, a w drugiej uznaliśmy propozycję kongresu, jako dowód wielkiego interesu jego dla dobra Europy.

„Tak więc uznaliśmy zupełnie powody szlachetne, któremi

się kierował. Ale co do jego sposobu rozumowania, rząd angielski nie miał prawa do utworzenia sobie własnego sądu, do wypowiedzenia własnych argumentów względem wielkiej propozycyi, którą mu uczyniono, i to bez poprzedniego porozumienia się z nami wtedy, gdy ją ogłoszono całej Europie? Rząd królowej nie miał powodu do zbadania w własnym interesie, azali rzeczony środek był właściwy celem zapewnienia pokoju Europie, albo czy raczej nie będzie miał skutków wręcz przeciwnych?

„W tej więc kwestyi, równie jak w meksykańskiej i Stanów Zjednoczonych, czyż to jest próżnym tylko uroszczeniem, iż mocarstwo jak Anglia ma prawo do sformułowania sobie własnej polityki, i kierowania się li własnym poglądem na sprawy w interesie angielskim i europejskim, miasto stosować się wedle innego mocarstwa, chociażby bardzo wielkiego! (Słuchajcie, słuchajcie!)

DANIA.

Rendsborg, 9 lutego. Wedle wiadomości z Szwecji, wzięta dużo jeńca duńskiego. Z pierwszego batalionu liniowego duńskiego wszyscy oficerowie zabici albo ranni. Między Nowym Monasterem a Altoną starły się dwa pociągi na kolei żelaznej, w jednym znajdowały się dwa wagony z rannymi austriackimi.

Altona, 9 lutego. Wiadomość o walce ulicznej w Flensburgu jest fałszywą. Prusacy weszli tam w niedzielę o 9 godzinie, gdyż w nocy Duńczykom miasto opuścili. W porcie flensburskim wzięto Duńczykom 12 statków przewozowych. O rezultacie walki pod Bau wczoraj jeszcze w Flensburgu nie wiadziiano przed odejściem poczty. (Inne wiadomości w ogóle zaprzeczają izby pod Bau zaszła jaka utarczka).

Z Kopenhagi donoszą, że nastąpi na pewno blokada portów niemieckich.

Feldmarszałek Wrangel, jak piszą z 8 bm. do Hamb. Nachr., ma główną kwaterę wciąż jeszcze w Flensburgu, a ks. Fryderyk Karol w Glücksburgu. Na rozkaz generała Wrangla zdjęto niemieckie chorągwie; szluzki i holzackie zaś powiewają jeszcze.

Z austriackiej kwatery głównej w Frörup, 9 lutego donoszą: Austriacy stoją między Frörupem a Flensburgiem po obu stronach drogi. Postanowiono znieść linie warowne Danevirku, co już poczęto wykonywać. Działami zdobytymi dzielą się Austriacy i Prusacy. Do Szwecji (miasta) sprowadzono około 600 jeńców duńskich i 9 oficerów, także 500 w bitwie pod Oversee rannych. Austriackie władze wojskowe nie mieszają się do zarządu cywilnego i policyi.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 10 lutego. Gazeta Spenera donosi: korpusek Gablenza i pruska dywizja Mülbę po potyczce pod Oversee wkroczyły dnia następnego rano do Flensburga. Miasto to było już zajęte przez kawalerję ks. Fryderyka Karola, która w jednym dniu posunęła się z Arnis do Flensburga. Gablenz i Mülbę po koniecznym odpoczynku dziennym wyruszyli przeciw Düppelskiemu sztafcom. Wiadomość o zajęciu tych sztafców i walce ulicznej w Flensburgu okazuje się zupełnie fałszywą.

Londyn, 9 lutego. W izbie wyższej lord Russell odpowiada na interpelację lorda Malmesbury: że Anglia nie posiada żadnej rękojmi, iż po cofnięciu konstytucyi duńskiej Szwecja zostanie opuszczona od wojska austro-pruskiego; że kwestya jest międzynarodową, a traktatynie może niewęczyć rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich; że mocarstwa niemieckie były oświadczyły, iż chcą traktat utrzymać, chociaż wiedziaily, że Dania inwazyi zbrojnie opierać się będzie, że nie mogą więc po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich w żaden sposób odrzucić traktatu.

W izbie niższej przemawiał lord Palmerston podobnie jak Russell, dodając, że przeczytana w czwartek depeza jest ostatnia, jaką odebrał i że uważa ją należy, jako pozostającą przy traktacie.

Kopenhaga, 8 lutego (przez Londyn). Sprawozdanie ministra wojny, dziś wieczorem wydane, donosi że przednie strażce duńskie stoją o półtory do trzech mil przed Alssunde, i że żadnej nie było zaczepki. Obie izby rejchstagu postanowiły w niedzielę w skutek komunikacji ministra Monrada odroczyć wręczenie adresu; uchwalono zaś rezolucyę napominającą lud do zachowania spokoju.

Z Sztokholmu donoszą, że w piątek zaszły tam demonstracye ludowe przed mieszkaniem posła duńskiego na korzyść Danii. Faedrel andet ma telegram z stolicy szwedzkiej, że we wszystkich kołach panuje wielka trwoga (?). Wielkie tłumy ludu zbierają się na ulicach.

Hamburg, 10 lutego. Hamb. Börsenhalle wtorkowa donosi o obwieszczeniu generała Wrangla z 7. bm., w którym mianuje Zedlitz tymczasowym komisarzem cywilnym pruskim, wprowadza język niemiecki jako urzędowy, zakazuje demonstracyi politycznych w innym kierunku, jak obranym przez oba mocarstwa niemieckie, i zabrania usiłowań na rzecz innej władzy.

Wiadomości miejscowe i petoczne.

Kość słoniowa. Handel do wszystkiego się zwraca ze swemi wymaganiami. Od kilku lat kość słoniowa tak ważnym została przedmiotem handlu, że trudno nawet zrozumieć, z jak wszystkimi żadaniami są zaspokajane. W końcu zeszłego wieku, Anglia naprzykład, potrzebowała średnio 192,600 funtów kości słoniowej rocznie; od roku 1827 żądania już podniosły się do 364,781 funtów, na dostarczenie których, potrzebaby (licząc po 60 funtów jeden) 6,080 zębów, czyli śmierci 3,040 słoni samców. Trzy tysiące czterdzieści słoni na potrzeby jednego tylko narodu, to zdaje się na pozór bajecznym, a jednak, któż uwierzy, że potrzeby jeszcze się zwiększają i coraz znaczniejsza jest konsumpcya tego artykułu. Dziś Anglia używa milion funtów kości słoniowej rocznie, czyli około trzech razy więcej, jak w roku 1827, na co potrzeba 8,333 słoni samców. Cztery tysiące ludzi używanych do poszukiwania kości słoniowej, ginie corocznie pod ciężarem trudu, dla tego jedynie, aby nie dać ustać fabrykom wyrobów z kości, jak bile do bilardu, grzebień, trzonki do noży, scyzoryków i t. d. Ząb

słonia ważący 70 funtów i więcej, uważany jest przez kupców za najlepszy. Cuiwier pozostawił spis najznaczniejszych zębów słoniowych, na jakie natrafiono w handlu, aż do jego czasów: największy, o jakim wspomina, sprzedany był w Amsterdamie i ważył 350 funtów. Na ostatnich targach londyńskich, największe zęby pochodziły ze zwierząt z Bombaj Zanzibar; waga ich dochodziła 122 funtów. Zęby słoni z Anglia i Lisbon, ważyły średnio 69 funtów; z przyładka Dobrych Nadei i Natal dochodziły do 106 funtów; z przyładka Coast Castle i Layos do 114 funtów; z Gabon 91 funtów; z Egiptu 114 funtów. Z cyfr powyższych pokazuje się, że i obecnie znajdują bardzo wielkie i ciężkie zęby słoniowe, co zdaje się temu głównie przypisać należy, że poszukiwacze kości coraz to dalej posuwają się w głąb Afryki. Niedawno pewien dom handlowy amerykański otrzymał ząb słoniowy, mający 9 i pół stóp długości, przy 8 calach średnicy i który ważył 800 funtów. Tenże sam dom, w 1851 roku przysłał na wystawę powszechną do Londynu największy, jaki dotąd widziano, jeden kawał kości słoniowej. Za pomocą maszyny wynalazonej i uprawionej w ruch w warsztatach tegoż domu, zdolano upłodzić jednocześnie sztabę kości słoniowej na 11 stóp długą, a 1 stopę szeroką. Fabrykanci otrzymali za to od sędziów wystawy zaszczytną wzmiankę. Najdroższą kość słoniowa jest ta, której używają na wyrób bil do bilardu. Kość słoniowa pochodząca z wybrzeży zachodnich Afryki (oprócz Gabon) jest najmniej elastyczna i przez fabrykacyę nie zyskuje na białości; używana też była najwięcej na trzonki do noży.

Od czasu zajęcia Algieru przez Francję, handel kością słoniową w północnej Afryce przybiera coraz większe rozmiary, a karawany bezustannie zasilają tym artykułem handel francuski. Hippopotam (koń rzeczny) daje także kość zdolną na wyroby, ale twardą, nieczystą i o wiele niższą w gatunku od słoniowej, a oprócz tego nigdy nie dochodzi wielkości i rozmiarów tamtej, co właśnie największą wartość jej stanowi.

Przy rozpoczęciu dziś ciągnięciu 2 klasy 129 królewskiej loteryi, padły 2 wygrane po 4000 tal. na Nr. 17,329 i 41,984, 1 wygrana 2000 tal. na Nr. 41,740, 1 wygrana po 600 tal. padły na Nr. 73,672, 3 wygrane po 200 tal. padły na Nr. 59,113, 68,330 81,335 i 3 wygrane po 100 tal. padły na Nr. 52,196, 86,495 i 92,180.

Berlin, dnia 9 lutego 1864.

Królewska jeneralna-dyrekcya-loteyjna.

Przybyli do Poznania.

Dnia 10 lutego.

BAZAR. Kupcy Kleinschmidt z Berlina, wł. dóbr hr. Skarbek z Białcza, hr. Skarbek z Kr. Polskiego, Wesierski z Podrzeczca, hr. Żółtowski z Jarogniewic, hr. Mielżyński z Kotowa.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Mieszkowski z Łaszewa, kupcy Krüger z Neukrug, Drümmer z Bydgoszczy.

HOTEL RZYMSKI. Kupcy Hirschberg z Piły, Landwüst z Elberfeldu, Cohn z Skwierzyni, wł. dóbr Lwniewicki z Zegowa, Grassmann z Kurnika.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Tempelhoff z Dąbrowki, baron Winterfeld z Murwanęj Gośliny, Ludendorf z Kruzwicy, bracia Matthes z Jankowic, Jaraczewski z Lipna, Jaraczewski z Łowęcic, Wandelt z Tarnowa, dzierzawca Heintze z żoną z Strumian.

HOTEL BERLIŃSKI. Kupcy Kanze z Wrocławia, Kasinowski z Skoków, wł. dóbr Scheller z Moniewa, Splittergerber z Głogowa, aptekarz Seibolt z Rogoźna.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

Table with columns for commodity names (e.g., Pszenicy, Żyta, Jęczmienia), units (tal, sg, fa, tr), and prices for the days 10 and 11 of February 1864.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 10 lutego.

Żyto: na luty i luty-marz. 28, marz.-kw. 28 1/2, na odst. wiosenną 28 1/2, kw.-maj 29, maj-czerw. 30, czerw.-lip. 31 tal. pl. Okowita: mało zmiany, wyp. 12000 kw. na luty 12 3/4, marz. 13 1/2, kw. 13 1/4, maj 13 1/2, czerw. 13 1/2, lip. 14 1/2 tal. pl. Berła, 9 lutego. Pszenica: 2100 fnt. w miejscu: 48-57 tal. pl. wedle jakości. Żyto: 81-83 funt. 34 1/2, na luty 34, luty-marz. 33 1/2, na odstawę wiosenną 34 1/2, maj-czerw. 34 1/2, 35 1/2, czerw.-lip. 35 1/2, lip.-sierp. 35 1/2, sierp.-wrześ. 37 1/2 tal. pl. Jęczmień: 1750 funt. wielki 30-34 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 22-23 1/2, pl. na luty i luty marz. 22 1/2, żąd. na odstawę wiosenną 22 1/2, pl. kw.-maj 23 1/2, czerw. lip. 24 tal. żąd. Groch: 2250 funt. do got. 35-48 tal. pl. Rzep: 83-85 tal. pl. Rzepak: 82-83 tal. pl. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczi, w miejscu 11 1/2, żąd. zmarły 10 1/2, na luty 11-10 3/4, luty-marz. 11, marz.-kw. 11 1/2, kw.-maj 11 1/2, maj-czerw. 11 1/2, czerw.-lip. 11 1/2, wrześ.-paźdź. 11 1/2, tal. pl. Olej lniany: 100 funt. bez beczi w miejscu 13 1/2, tal. żąd. Okowita: 3000 kw. Trall. w miejscu bez beczi 13 1/2, na luty i luty-marz. 13 1/2, marz.-kw. 13 1/2, kw.-maj 14 1/2, maj-czerw. 14 1/2, czerw.-lip. 14 1/2, lip.-sierp. 15 1/2, sierp.-wrześ. 15 1/2 tal. nom. Wyp. 500 cent. oleju rzep. i 60,000 kw. okowity.

Wrocław, 9 lutego Na targu: piękna śred. polied.

Table with columns for commodity names (e.g., Pszenica biała, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, Rzep zimowy, Rzepak, Rzep latowy) and prices for different grades (sgr, sgr., sgr.).

kw-maj 36 1/2 tal. pl. Rzep: na luty 88 tal. ząd. Olój rze-
płowy: bez zmiany, w miejscu 10 1/2, na luty 10 1/2, pl. luty-marz.
10 1/2, marz-kw 10 1/2, ząd. kw-maj 10 1/2, wrzes-paźdź. 11 tal.
pl. Okowita: w miejscu 13 1/2, na luty, luty-marz. i marz-kw. 13
1/2, kw-maj 13 1/2, maj-czerw. 13 1/2, czerw-lip. 14 1/2, lip-sierp.
14 1/2 tal. pl.
Szczecin, 9 lutego. Na targu Pszenica: 50-52, Żyto:
31-33, Jęczmień: 26-28, Owies: 22-24, Groch: 34-36 tal. pl.

Na giełdzie. Pszenica: słabo się trzymała, 85 funt., zółta
w miejscu 49-52, 83-85 funt. zółta na odstawa wiosenna 53
-52 1/2, maj-czer. 54, czer-lip. 55, lip-sierp. 56 tal. pl. Żyto:
słabiej, 2000 funt. w miejscu 32 1/2-34, na luty-marz. 32 1/2, na od-
stawie wiosenna 33, maj-czerw. 34, czer-lip. 35-34 1/2 tal. pl. Je-
czmień: 70 funt. pom. 28 tal. pl. Olej rzeplowy: mało zmiany,
w miejscu 10 1/2, ząd., luty-marz 10 1/2, kw-maj 10 1/2, pl. wrzes-paźdź.
11 1/2 tal. ząd. Okowita: słabo, w miejscu bez beczi 13 1/2, na

luty-marz 13 1/2, na odst. wios. 13 1/2, maj-czerw. 14 tal. pl.
Iniany: w miejscu z beczi 13 1/2 tal. pl.
Bydgoszcz, 9 lutego. Pszenica: 125-128 funt. w
(81 funt. 25 kłt-83 funt. 24 kłt. wagi celnej)
128-130 funt. 45-47, 130-134 funt. 47-50 tal. pl. Gatunki
śledniejsze o 5-8 tal. niżej. Groch: do got. 28-30, na
26-28 tal. pl. Jęczmień: wielki 25-27, drobny 20-22
Okowita: 8000%. Tral. 12 1/2 tal. pl.

Na dniu 9 b. m. rozstał się z tym świa-
tem Jan Simon, malarz, w 49 roku życia
swego. Eksportacya do kościoła św. Ro-
cha odbędzie się na dniu 11 b. m. o go-
dzinie 4 z południa, nazajutrz zaś o go-
dzinie 9 nabożeństwo i pogrzeb. [434]

Dnia 12 lutego, o godzinie wpół do dzie-
siątej z rana, odbędzie się żałobne nabo-
żeństwo w kościele Dominikanów za du-
szą śp. Adama Grabowskiego, byłego dzie-
dzica Koninka. [435]

W kościele parafialnym w Cerekwicy
pod Żninem odbędzie się dnia 17 lutego
z rana o godzinie 10 żałobne nabożeń-
stwo za duszę śp. Kazimierza Rogaliń-
skiego, na które krewnych i przyjaciół się
zaprasza. [431]

Obwieszczenie.
Przy tutejszej wyższej mieszanej szkole
chłopców, której na wielkanoc r. b. dodana
będzie secunda, mają się z dniem 1 kwietnia
r. b. obsadzić dwie nowe posady nauczycielskie,
t. t. czwarta (wyzn. ewang.) i piąta (kat.),
z których każda przynosi 500 tal. rocznej pen-
sji. Kandydaci mogący nadesłaniem świadec-
twa pro facultate decendi i opisem dotych-
czasowych swych stósunków wykazać kwalifi-
kacyą do udzielania języków starożytnych, je-
zyka niemieckiego, resp. polskiego, dziejów po-
wszechnych i geografii, zechcą się wcześniej
zgłosić do podpisanego magistratu.
Gniezno, 23 stycznia 1864 r.
Magistrat.
Machatus. [284]

Z powodu nader ważnych przyczyn Walne
zebranie członków Towarzystwa rolniczo-prze-
mysłowego w Gostyniu nie 15 lutego lecz
dopiero 22 lutego się odbędzie.
**Sekretarz jeneralny Towarzystwa rolniczo-
przemysłowego w Gostyniu.**
Konstanty Szaniecki. [373]

W księgarni M. Jagielskiego w Poznaniu,
przy ul. Wrocławskiej, jest do nabycia:
Mapa Holzacyi i Szleswigu,
po 20 sgr., 10 sgr. i 8 sgr.,
Mapa Polski z podziałami, 20 sgr.
Atlas dla czytających gazety,
po 2 tal. i 1 tal. 25 sgr. [409]

Une demoiselle suisse cherche une place
en qualite de bonne s'adr. à Mme Celichowska
ul. Ślósarska No. 5. [427]

Pana Ludwika K... wzywam niniejszém,
aby przy odjeździe swoim do Poznania poży-
czoną odemnie burkę odesłał mi podług przy-
rzeczenia.
Oporówek, dnia 8 lutego 1864.
[433] **J. P.**

W Dom. Wyski pod Jarocinem jest położona
nad szosą pleszewsko-jarocińską karczma do-
minialna z wolnej ręki do wydzierżawienia na
lat trzy. Bliższe warunki dzierżawy na listy
frankowane udzieli Dominium. [428]

Dom. Miescisko pod Bytyniem potrzebuje
od 1 marca r. b. ogrodowego, niezonatego,
wolnego od wojska, mającego zdolność pełnie-
nia obowiązków pisarza gospodarczego. Osoby
reflektujące zgłosić się mogą listami franko-
wanymi przy dołączeniu odpowiednich świad-
ectw. [436]

Dominium Ostrowieccko pod Dolskiem po-
szukuje zdolnego torfiarza. Zdadni do takowej
roboty zechcą się zgłosić osobiście lub listo-
wnie. (354)

North British and Mercantile. Towarzystwo zabezpiecz. życia i od ognia

w Londynie i Edynburgu,
założone w r. 1809,
aktem parlamentarnym jako korporacya uznane i reskryptem ministeryalnym w Królestwie
pruskiem do działania przypuszczone.

Fundusz żelazny £ 2.000.000 czyli tal. 13.333.000.
Kapitał posilkowy z końca r. 1862 £ 2.122.828 „ „ 14.152.000.
Dochód roczny £ 422.401 „ „ 2.916.000.

Na posiedzeniu generalnem na rok 1862 zostały po odtrąceniu £ 39,863 16 7 na po-
krycie bieżących sum zabezpieczonych i £ 192,803 18 8 na fundusz posilkowy, działy dziesię-
cioprocentowe między akcyonaryuszów podzielone. Obecny kurs akcyi jest 200 pCt nad pari.

Towarzystwo przyjmuje zabezpieczenia od ognia wszelkiego gatunku pod umiarkowa-
nymi warunkami, za tanie i stałe premie. Gospodarstwo i fabryki głównie są uwzględnione,
nie mniejszej troskliwości także podlega zabezpieczenie wierzycieli hipotecznych. Zabezpiecze-
nia na lat kilka i płaata z góry pociągają za sobą znaczny rabat. Szkody sprawiedliwie i szybko
bywają regulowane. Zabezpieczyć oprócz tego można siebie na życia i śmierci przypadek z przy-
stąpieniem do zysku lub bez tegoż, zabezpieczyć los dzieciom, i dożywotnie roczny sobie dochód
za stałą cenę. Obrachowanie zysku następuje według zasad dla zabezpieczonego nader korzy-
stnych, które w przeglądzie od agenta bezpłatnie przesłanym przejrzeć można. Bliższe jeszcze
szczegóły jak najchętniej udzieli niżej podpisany, który do przyjęcia wszelkich zabezpieczeń się
poleca.

Ignacy Oborski,
agent Towarzystwa zabezpieczenia życia i od ognia North British Mercantile
w Nakle. [273]

Główny skład papierosów z fabryki La Ferme w Petersburgu

pod firmą:
KARY & PRZEDECKI
w Wrocławiu,
ulica Schuhbrücke No. 7,

poleca się z wielkim wyborem, w różnych gatunkach, po cenach fabrycznych.
Kupującym w dużych partyach odstępuje się rabat. Na żądanie przesyłamy cennik
(czyli Preiss-Courant), w którym wszystkie gatunki i ceny są wyszczególnione.

Cygara prawdziwe hawańskie, odleżale, po cenach nader umiarkowa-
nych poleca nasz skład w dużym wyborze szanownej publiczności. Ceny cygar hawańskich za-
czynają się od 30 tal. za tysiąc.

Tytonie prawdziwe tureckie, długo krajane, w oryginalnym opakowaniu, oraz
tytonie z fabryki La Ferme wyborowe, w różnych gatunkach i cenach, podług cennika.
Obstalunki przesyłamy pod wskazany nam adres, upraszając o łaskawe względy sza-
nownej publiczności. [429]

Kary & Przedcki,
w Wrocławiu, ul. Schuhbrücke No. 7.

Wiatrak z należąciami doń 13
gami roli, ma od św. Wojciecha r. b. by-
dzierzawionym w Wydzierzewicach pod Ko-
nem.

Gotowe czamarki salonu
w wielkim doborze, stósowne na obcho-
dne i towarzyskie, wygotowane według
najnowszego, poleca po cenach umiarkow-
A. Cohn,
[426] Rynek 64, obok p. Antoniego Sch...

Szyrtyng i Chiffon
przy zakupie sztuk całych
No. 1 po 4 1/2 sgr. No. 4 po 5 1/4 sgr.
" 2 " 4 3/4 " " 5 " 6
" 3 " 4 5/6 " " 5 " 6
poleca po nader umiarkowanych cenach
Robert Schmidt dawniej Antoni Sch...
Rynek 63.

Lampy każdego rodzaju spor-
gruntownie i szybko
Poznań, ul. Fryderyk. 33. **H. K.**

Obwarzanki warszawskie
co dzień świeże na Dominikańskiej ulicy
także na postne potrawy wyborne.
[413] **Ekert, piekarz.**

Elbląskie **minogi, węgorz op-
kano-marynowany i na ga-
recie**, wybory **kawior** astr. ziarn.
sardele brab. i **bulion** francuzki po-
[430] **A. Remus.**

Podczas postu codziennie **świeży**
olej lniany
poleca rafinerya oleju
Adolfa Ascha,
ul. Zamkowa 5. [432]

Torf suchy jeszcze jest do na-
w Charbinie pod Powidzem, także i trze-
z jezior Skorzęckich. [424]

Dom. Krzyzanowo pod Szremem ma
sprzedaż:
2000 szcepów jabłonek,
50 szcepów gruszkowych,
[399] **100 szcepów orzechów włoskich.**

50 tłustych skop
ma na sprzedaż Dom. Wydzier-
wice pod Kostrzynem.

Dominium Kłaczn pod
wem sprzedawać będzie prze-
bliczną licytacyą w miejscu, naj-
cej dającym za natychmiastową zapłatą.
25 lutego, rano około godziny 11, około
dzieści sztuk **wołów roboczych**,
nych i po większej części młodych. [425]

| KURS GIEŁDY W BERLINIE. | | | | KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU. | | | | | |
|-------------------------|-------|---------------|---------------|----------------------------|---------------|---------------|---|---------------|---------------|
| dnia 9 lutego. | | | | dnia 9 lutego. | | | | | |
| Papery pruskie. | % | sta- dano. | pla- cono. | % | sta- dano. | pla- cono. | % | sta- dano. | pla- cono. |
| Pozyc. dobrow. | 4 1/2 | 100 | 100 | Lit. D. | 4 | 103 1/2 | — | — | — |
| — rząd. 1859. | 5 | 104 1/2 | 104 1/2 | — Lit. E. | 3 1/2 | 81 | — | — | — |
| — 50, 52 konw. | 4 1/2 | 94 1/2 | 94 1/2 | — Lit. F. | 4 1/2 | 98 1/2 | — | — | — |
| — 54, 55, 57, 59 | 4 1/2 | 99 1/2 | 99 1/2 | Starogr.-Pozn. | 4 | — | — | — | — |
| — 1856. | 4 1/2 | 99 1/2 | 99 1/2 | — II. Em. | 4 1/2 | 98 1/2 | — | — | — |
| — prem. 1856. | 3 1/2 | 119 1/2 | 119 1/2 | KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU. | — | — | — | — | — |
| Obliżi dług. skarb. | 3 1/2 | 89 | 89 | Papery i pieniądze. | — | — | — | — | — |
| — Marchii. | 3 1/2 | — | — | Dukaty. | — | 96 | — | — | — |
| Listy zast. March. | 3 1/2 | — | — | Frydrychsdory. | — | — | — | — | — |
| — Prus Wsch. | 3 1/2 | — | — | Ludjory. | — | — | — | — | — |
| — Pomor. | 3 1/2 | 87 1/2 | 87 1/2 | Polskie bil. bank. | — | — | — | — | — |
| — W. Ka. Pom. | 4 | — | — | Aust. banknoty. | — | — | — | — | — |
| — (nowe) | 3 1/2 | 95 | 95 | Nowa Waluta Aust. | — | — | — | — | — |
| — Salaskie. | 3 1/2 | 92 1/2 | 92 1/2 | Wrocław. obl. miejskie | — | — | — | — | — |
| — gwar. B. | 3 1/2 | — | — | Poznań list. zastaw. | 3 1/2 | — | — | — | — |
| — Prus Zach. | 3 1/2 | 83 1/2 | 83 1/2 | — nowe. | 3 1/2 | — | — | — | — |
| — rent. March. | 4 | 96 3/4 | 96 3/4 | — nowe Lit. A. | 4 | — | — | — | — |
| — Pomor. | 4 | 96 3/4 | 96 3/4 | — Listy Rent. | 4 | — | — | — | — |
| — W. Ka. Pom. | 4 | 93 1/2 | 93 1/2 | Szaskie list. Zast. | 3 1/2 | — | — | — | — |
| — Pr. Wa. i Zach. | 4 | 96 | 96 | — nowe Lit. A. | 4 | — | — | — | — |
| — Nadreńskie. | 4 | 96 | 96 | — nowe. | 4 | — | — | — | — |
| — Saskie. | 4 | 96 3/4 | 96 3/4 | — Lit. B. | 4 | — | — | — | — |
| — Salaskie. | 4 | 97 1/2 | 97 1/2 | — Lit. C. | 4 | — | — | — | — |
| Papery zagraniczne. | — | — | — | — Listy Rent. | 4 | — | — | — | — |
| Austr. metall. | 5 | 59 1/2 | 59 1/2 | — Oblig. prow. | 4 1/2 | — | — | — | — |
| — Pol. narod. | 5 | 66 | 66 | Polskie Listy Zast. | 4 | 80 1/2 | — | — | — |
| — Obligi 250 fl. | 5 | 75 | 75 | — nowe Emis. | 4 | — | — | — | — |
| Rosy. 5 poży. Stiegl. | 4 | 79 | 79 | — Obl. skarb. | 4 | — | — | — | — |
| — 6 | 5 | 90 | 90 | — obl. czastk. a 500 zł. | 4 | — | — | — | — |
| Rosy. pol. angl. | 5 | 87 1/2 | 87 1/2 | Austr. pożyczk. narod. | 5 | — | — | — | — |
| | | | | — Minierwy akcyje. | 4 | — | — | — | — |
| | | | | — Szaski bank. | 4 | — | — | — | — |
| | | | | — tow. assek. ogn. | 4 | — | — | — | — |
| | | | | — Akcyje Szask. kolei żel. | 4 | — | — | — | — |
| | | | | — Freiburg. | 4 | — | — | — | — |
| | | | | — now. Emis. | 4 | — | — | — | — |
| | | | | — obl. z praw. pierw. | 4 | 93 3/4 | — | — | — |
| | | | | | 4 1/2 | — | — | — | — |